

tańczył ze śpiewami; tenże sam Nowosielski się rozpisuje i inni autorowie, do których *ryczałem żadnego szlemy człowieka.*" To ostatnie wyrażenie ma znaczyć, że autor do tych wszystkich autorów ciekawego odsyła czytelnika.

Oskar Kolberg.

P. Roman Bierzyński wydał w r. b. w Paryżu dziełko w języku francuzkim pod tytułem:

*„Somatologie de la femme études physiologiques.”*

O tej pracy wspomniało niedawno jedno z pism peryodycznych tutejszych, wzmiankując jednocześnie o korespondencji, jaka się z tego tytułu wywiązała między p. Bierzyńskim, a Alexandrem Dumas synem.

Mając sposobność przejrzenia wspomnionego listu i odpowiedzi nań autora, a nadto przeczytania samego dzieła, którego w handlach księgarskich tutejszych nie ma, uważamy za obowiązek podzielić się z czytelnikami wrażeniem, jakieśmy ztąd odnieśli.

Przedmiot to bowiem arcy ważny, dotykany dotąd od czasu do czasu po największej części w pismach peryodycznych i bardzo pobieżnie.

Zadanie prostego sprawozdawcy, odbiera nam możność wyczerpnienia kwestyi; lecz może stanie się hasłem, pod którym wyjdą do walki inni na właściwem polu.

Tytuł sam dzieła z dewizą:

*„Chaque centimètre de son corps est un mystère”* pokazuje, że autor zapatrywał się na przedmiot traktowany głównie, lubo nie wyłącznie, ze stanowiska fizyologicznego. Forma traktowania jest wprawdzie aforystyczną, ale w pewien systemat ujętą. P. Bierzyński przeprowadza kobietę od kolebki przez wszystkie fazy życia, i każdą z nich własnymi spostrzeżeniami, uzupełnianymi zdaniem różnych moralistów, określa.

W ogólnych uwagach przytacza, że kobieta jest jak nauka; im więcej ją kto bada, tém mniej poznaje. Kobieta jest kłamstwem natury, powtarza z Arystotelesem, jest to istota niezupełna, stanowiąca własną antytezę. Kobieta obdarzona zdolnościami męzkimi, jest błędem stworzenia. Kobieta powinna być miłością i poświęceniem, dlatego stworzono ją nie z głowy, lecz z żebra Adamowego; siła jej leży w jej słabości, karłów robi olbrzymami, a tych rozbraja, znosi cierpienia fizyczne z siłą, do jakiej mężczyzna zdolnym nie jest, ugina się, ale nie łamie.

W naszej epoce podniosła miłość chrześcijańską do godności obowiązku społecznego i prawa politycznego. Ta giętkość jednak

kobiety, będąca wpływem jęj organizacyi sprawia, że kobięta jest zagadką, trudną do rozwiązania.

W liście, o którym wspomnieliśmy, Dumas nazywa kobięte „fatalnością fizyologiczną”—zapewnie rozumiał przez nią to, co pan Bierzyński nazwał „zagadką” (enigme).

Oko kobięty zakochanej widzi wszystko; najmniej to, co jęj odkrywają, a najwięcej, co przed nią zasłaniają, bo jęj oko widzi, chociaż nie patrzy. Męczyzna ma oczy na to, aby patrzeć, kobięta, aby w nie patrzono (*Spectant, ut spectantur ipsae*) Ovidius. Ale zarazem stawia autor obraz kobięty zranionęj w swoim uczuciu; jest ona wtedy najniebezpieczniejszą, bo ma broń w sobie. Łatwiej jest rządzić narodem, niż jedną kobiętą, dlatego w niektórych krajach przepisano wiek lat 14 do wstępienia na tron, a 18 do wejścia w związku małżeńskie.

Rzemiosło literackie jest dla kobięty strojem chybionym; lepiej jęj przystoi pióro na głowie niż w ręku. Dosiada ona pegaza jak zwykłego rumaka: tylko z jednęj strony.

Kobięta jest ostatnim wyrazem stworzenia; wprzód były stworzone światy, mastodonty, lew, człowiek—a dopiero kobięta. Lecz gdy Stwórcą odpoczywał, lubując się własném dziełem, przyszedł szatan i porwał kobięte, aby ją dokończyć. Nie będzie ona nigdy wyłącznie żoną, matką, gospodynią domu, zostanie zawsze kobiętą; ale jęj doskonałość nie zależy na tém, aby się stała męczyzną lub jemu zupełnie podobną, bo wtedy staje się potwornością.

Kobięty nie analizują, nie rozumują, ale czują i wierzą, sądzą fakta bez śledzenia przyczyn, twierdzą, zamiast dysputować. Na mitingach heroin emancypacyi, ograniczają swą ambicyę do przewodniczenia, lub godności sekretarstwa, a męczyznom zostawiają obronę swęj sprawy. Dlaczego panie Leo, Bosquet, Gagneur nie przestają używać pseudonimów męzkich, dlaczego Mis Helena Marie Weber, kapłanka emancypacyi swęj płci, sprzedaje na placach New-Yorku swe wyroby w ubraniu męzkim? Dlaczego Mistress docteur Harbrouck i miss docteur Mary Walker, przychodzą na mitynki ubrane po męzku? dlaczego *dyrektorką* poczt nazywa się sama *dyrektorem*? Oto dlatego, że mimowolnie oddają przez to hołd idei, którą zwalczają.

I oto ogólna myśl, jaką autor rozwija w następujących rozdziałach. rozbierając w nich rozum, serce, chęć podobania się, koterety, kaprysy, ciekawość, postępowanie kobiet między sobą, młodość, wychowanie, miłość małżeństwa, pojęcia religijne, starość, związki efemeryczne, zazdrość i t. d.

Zawsze będzie coś do powiedzenia o kobietach, dopóki z nich jedna zostanie na ziemi.

Kobięta rozumna, piękna i dobra, jest prawdziwym skarbem nieba, bo jęj umysł chodzi na równi z sercem. Bóg tylko jeden umie czytać w sercu kobięty. Każda kobięta, nawet cnotliwa bez kaprysu i powabna bez wabności lubi, aby na nią patrzano—pię-



kna kobieta jest rajem oczu, piekłem duszy, czyscem kieszeni. *Być i błyszczyć*, te dwa wyrazy są jednym dla kobiety.

Martiales mawiał do Rzymianek:

„Ty jesteś kłamstwem, żyjesz w Rzymie, a twoje blond włosy rosną na brzegach Renu. Jagody twych lic świeże, są dziełem twych niewolników. Mężczyzna nie może ci powiedzieć: Ja cię kocham; ty nie jesteś tém, co on kocha, i nikt nie kocha tego, czém ty jesteś.”

Lubi się stroić nawet idąc na mszę... a jeżeli świętość nie wiele tu zyskuje, to szatan nie więcej traci— lornetka bywa często drogą serca.

Kobieta może się wyrzec miłości, wabności nigdy. Kiedy się mówi z zalotnicą, trzeba słuchać tego, co myśli, nie tego, co mówi.

Kobieta wychowana w kapryсах, w małżeństwie nawet szuka zaspokojenia kaprysu i ciekawości.

Cnota kobiety, jest jak księżyc, ma swoje fazy zmiany i zaćmienia, pokazuje rogi zakochanym wschodząc, a mężom, zachodząc. Piękność, która nie spada ze swego piedestału, jest aniołem cnoty.

Kobiety się nie kochają między sobą, zanadto zazdroszczą sobie, aby być zdolnemi do przyjaźni, téj łagodnej mądrości serca.

W listach kobiety post-scriptum dopiero wskazuje cel korespondencji.

Kobiety nie mogą żyć bez gadania, żyją, jak mówią. Szczepiotanie ich, jestto strumyk nieustanny, który płynie ze źródła czystego i który choć nie głęboki, ale czysty, w jego zwierciadle odbija się luby błękit nieba, a na powierzchni jaśnieją kwiaty uroczę w pełnym rozkwicie.

Mężczyzna da się złapać na komplement oklepany, kobieta wymaga pochlebstwa dowcipnego i niezwykłego.

Młodą niedoświadczoną dziewicę prędkiej zwabić można przez głowę, niż przez serce. W samotności bardziej niż wśród wiru świata, żył duch czycha na młode dziewice, i zastawia na nie najzgubniejsze sidła.

Łatwiej kochać kobietę starą, która jest młodzieńczą, niż młodą, która jest starą. Kobieta lepiej zna mężczyznę, niż mężczyzna kobietę. Jest ona wyborną potrawą... godną bogów, jeżeli jój diabeł nie przyprawia. Natura wlała w żyły téj trwożliwej łani krew tygrysa. Trzy są istoty, które idą do celu oddalając się od niego: dyplomata, rak i kobieta. Dla Bokacyusza kobiety były aniołami ziemi. Agryppa utrzymuje, że mogą dłużej od mężczyzn pływać pod wodę, a Pliniusz twierdzi, że są mniej napadane przez lwów. Ale to dziś sprawdzić się nie da, nie ma lwów między dzisiejszą młodzieżą, bo dziś aby lwem zostać, dosyć mieć żółte palto, nowy kapelusz i... wąsiki. Zwiędłe to, zdenerwowane pokolenie nie ma krwi w żyłach, nie zdolne ani kochać, ani nienawidzić.

Wychowanie powinno uczynić kobietę tém, czém być powinna; jedną z dźwigni prawdziwego postępu ludzkości. Tylko religia może tworzyć dziewice czyste i matki dobre. Kobiety noszą wiadomości jak dyamenty: przy świetle salonów. Męczyzna jest głową kobiety, kobieta sercem jego; w tém leży warunek miłości doskonałej.

Kobiece „nigdy” niech nas nie niepokoi naprzód, jak kobiece „zawsze” niech nas nie czyni pewnymi potem.

Każda kobieta jak dojrziała jagoda wpada z czasem w ręce człowieka kochającego, który ją pielęgnował.

Jeśli kobieta nie umiera z ran, które jój miłość zadała, to prędzej się z nich wyleczy niż męczyzna.

Małżeństwo jest początkiem kobiety, końcem męczyzny. Ta idzie zamaż aby wejść w świat, ten się żeni, aby zejść z niego.

Jedna czwarta miłości, a trzy czwarte przyjaźni tworzą najszczęśliwsze przywiązania. Kobieta dla męża winna być naraz dzieckiem, matką, żoną i siostrą.

Piękna kobieta jest to szyld połączany, stroną świetną obrócony do świata, a ciemną do męża.

Wierność małżeńska często podobną jest do księżycy; widać go tylko po zachodzie słońca.

Kobieta wtedy staje się żoną, gdy zostaje matką. Trzeba być zawsze męczyzną, nawet u nóg swój oblubienicy. Jeżeli męczyzna przez siłę swego ducha i energię woli, pragnie ziemię podnieść do nieba, kobieta nawzajem, pragnie niebo przychylić do ziemi i stać się aniołem zwiastującym bytność jego. Kobieta zameżna jest listem, który doszedł przeznaczenia, panienska listem, który czeka na adres, a stara panna jest listem nie frankowanym, który się błąka po skrzynkach pocztowych.

Kobieta jest widnokretem męczyzny, gdzie niebo łączy się z ziemią; tedy to właśnie bardziej niż którędyindziej wdzierają się anioły i szatany.

Położywszy to ogólne tło do obrazu kobiety. p Bierzyński w rozdziale XVI podaje charakterystykę wziętą z notysek jakiegoś turysty szwedzkiego. kobiet różnych narodowości. Jest to ustęp bardzo zajmujący, a tém powabniejszy, że w nim znajdujemy rysy kobiety polskiej. Włoszka z zaniedbaniem i samolubstwem łączy w sobie naiwność plastyczną. Indywidualność kobieca w Niemczech i Anglii może przejść w męskość. Francuzka ma jój także nie mało.

We Francyi męczyzna panuje, a kobieta rządzi; Angielka nie zrówna wynalazczego i praktycznego umysłu Francuzki. Hiszpanka swém uczuciem głębokiem i wielką siłą umysłu przewyższy Francuzkę i Włoszkę; miłość jój jest raczej tyranią, a nie poświęceniem się i abnegacją. Hiszpanka umie panować, rządzić, ale nie umie służyć.

W kobietach teutońskiej rasy łagodność nie równoważy siły.

Polka jest kobietą w całym znaczeniu tego wyrazu; ma serce czułe, namiętność nieświadomą siebie, a jednak słodką i szlachetną, zdolną do wszelkiej ofiary.

Do przymiotów estetycznych, wdzięków pobożności i heroizmu Hiszpanki, dołącza naiwność Włoszki, bez przymieszek jój egoizmu i zaniedbania. Schludne, pracowite, skromne w żądaniach Polki zdolne są marzyć bez ciała, lubo w jednej chwili zdolne są dać się porwać uczuciu głębokiemu i prawdziwemu. Rysy twarzy regularne, ruchome odbijają z trudną do wypowiedzenia precyzją, najłżejsze odcienia sensacji poruszających duszę; głos słodki i harmonijny współdziała cudownie w zmienną a wyrazistą grze ruchów i fizyognomii; czuć w tym głosie syrenę i furję, coś z pieszczoty francuzkiej i dźwięczności włoskiej. To Hiszpanka północy, której wdziękiem rezygnacya i smętność.

Pomijając tę malowniczość obrazowania, żywość stylu, humorystyczność spostrzeżeń, lekkość formy, których próbki chcieliśmy dać poznać w ustępach przytoczonych, znajdujemy w książce p. Bierzyńskiego i cel szlachetny i pobudki głębokie.

Jest on przeciwny w zasadzie emancypacyi kobiety takiej, jak ją dziś pojmują apostołowie tej idei, bo pragnie, aby kobieta została tém, do czego ją Opatrzność przeznaczyła.

Nic nie zastąpi dla niej pierwszego wychowania; najlepsze to, które lekko oświecając serce, nie budzi nadto imaginacyi, które czyni dziewczę zdrową i silną—jednym słowem, wychowanie moralne, jakie tylko rozumna i cnotliwa matka dać może.

Gdy natura kobiety jest wypływem organizacyi jój mózgu, różna od męskiej, młode dziewczęta powinny być wychowywane do życia prywatnego, na dobre obywatelki, poddane obowiązкови i moralności.

Całą wadą dzisiejszego wychowania jest bezproporcyonalność pragnień do środków ich zaspokojenia. Dziś wszystkie klasy są równe w obliczu cygara, które zrodziło jednakową możność duszenia się.

Dawna organizacya społeczeństwa wkładała na kobietę obowiązek współdziałania produkcyjnego w utrzymaniu rodziny.

Pracowały kobiety wedle swych sił i możliwości, wielkie damy i królowe, otoczone służbą podejmowały trudy, jakich wymagało urządzenie domu. Homer mówi o 12 sługach Penelopy, żona Karola Wielkiego miała pod sobą 100 rzemieślników pracujących wewnątrz dworu cesarskiego. Gospodarstwo wewnętrzne było warsztatem, którym kierowała pani domu. Wielka przemiana przemysłu stworzyła wymagania nowe i zmieniła ekonomię społeczną. Cygaro, krynolina i giełda zrodziły w głowie kobiety ideę równego stanowiska jój praw z prawami mężczyzny. Zbytek i próżność wdarły się w życie kobiety, a ponieważ fortuna i pozycja nie zawsze są w równowadze, i wychowanie przeto w ogólności straciło proporcjonalność między pragnieniami, a środkami ich zaspokojenia. To właśnie utrudza związki małżeńskie, tworzy zastępy



kobiet zniewolonych pracować na swą egzystencję. Jest takich dwa miliony w Anglii i prawie tyle w Niemczech.

Machiny zmniejszyły sumę zajęć kobiecych. Kobieta jest zmuszoną dla wyrobku przyjmować warunki narzucane, wydaną jest na tyranie nędzy, na niebezpieczeństwo walki indywidualnej, a między pieniądzem a nędzą zawsze się gnieźdzą występki. Cnoty tak łatwe dla bogatych, stają się dla biednych źródłem walk bohaterских i prawdziwych dramatów. Pieniądz jest namiętnością tak jak miłość, ale gład jest czémś więcej... jest koniecznością, prawem.

Igła kobiety zostawionej sobie nie zasłoni od głodu, nie da jej kaszmirów ani dyamentów.

Hafty i stroiki, o które się wielkie damy targują z taką cierpkością, często są zroszone łzami biednej pracownicy.

Zaradzić temu może tylko stopniowe kształcenie kobiet, aby się stały umysłowo dojrzałemi, aby nabrały dosyć karności do rządzenia samemi sobą, nie marząc nigdy o tém, co jest przeciwne ich organizacyi.

To nam przypomina zdanie jednego z głębokich spostrzegaczy, że nie stanowisko kobiety, ale jej wychowanie, w którym się zamyka wychowanie całej ludzkości, potrzebuje zmiany; nie stanowisko kobiety trzeba podnieść, bo ono jest szczytne ale należy wynieść kobietę *do godności jej posłannictwa*.

Oto Metoda p. Bierzyńskiego, który w zakończeniu wypowiada pięknym boginiom, że rady jego są tylko nowym zbiorem cierni na tém polu, a jeżeli się ośmielił objawić różne zdania o piękniejszej części rodu ludzkiego, nie ukrywał jednak wad i drugiej jej połowy.

Są to spostrzeżenia robione na indywidualach wyjątkowych i nie dotyczą ogółu tych szlachetnych i delikatnych stworzeń boskich, którym dano w udziale instynkta, posłannictwa, stanowiska i obowiązki rozliczne, ziano cuda natury i wdzięku, wzniosłość uczuć, słodycz obejścia, delikatność umysłu, skarby miłości i pobożności, wytworność ruchów, wyższość taktu i przenikliwości, a przede wszystkim prawo peknienia w ognisku domowém dzieła jednania i miłości.

Mówi p. Bierzyński i o owych istotach pół świata, co są jak kwiaty zatrute w złoconych kielichach, o tych Magdalenach, co pustyni nie znają, a kończy słowami jednego z dawniejszych myślicieli:

*„Les adversaires les plus dangereux sont les admirateurs systématiques.”*

Ideę swęj broni autor wszędzie, zawiązał w tym przedmiocie korespondencję, o ile nam wiadomo z p. André Leo arcykapłanką mitingów emancypacyi kobiety apostołujących, jest w dalszej komunikacji naukowój co do tego ważnego przedmiotu z Alexandrem Duymasem synem, który obecnie drukuje przedmowę do swego „Przyjaciela kobiet,” a jakiż rezultat powstanie, zapewne nie zostawi czytelników bez wiadomości.

Dumas zgadza się w głównej zasadzie z p. Bierzyńskim, że kobieta jest zagadką, że wzbudza w nas wysokie natchnienia, ale przeszkadza w ich wykonaniu; zapowiada tylko, że różnić się będzie w rozwinięciu swego principium i zarzuca autorowi somatologii, że się nadto przywiązywał do *faktów*, a mało śledził *przyczyny*.

P. Bierzyński podjął pracę w szlachetnym celu, a choć uzyskał uznanie areopagu intelligencji Zachodu, nie obojętnem jest dla niego i ocenienie dzieła tego przez ziomków, dla których pragnie by się stało korzyścią. Zapewne więc pracę swoją p. Bierzyński przebierze w suknie swojskie, aby się stać mogła przystępniejszą dla większej liczby tutejszych czytelniczek i postawić autora w rzędzie pracujących na niwie piśmiennictwa krajowego.

J. M.

„Złoty Jasieńko” powieść przez J. I. Kr.—„Kometa” powieść Henryka Lisieckiego.—„Drahomira” tragedia w 5ciu aktach Weilena, przekładu W. Anczyca.—„Filiberta” komedia w 3ch aktach E. Augiera, przekładu K. Kaszewskiego.

Na horyzoncie księgarskim tak mało pojawia się nowości, że zdawałoby się iż niedługo autorowie przestaną pisać a publiczność czytać. Prawda, że mnogość kalendarzy, zwiększająca się z każdym rokiem, jakby na znak obudzonej potrzeby kalendarzowej, utrzymuje przy spamiętaniu alfabetu, ale też ponad te wysilenia których się i najuboższy księgarz nie zleknie, przedsiębiorczość i produkcyjność literacka, prawie nie idzie dalej.

Powieść, ten najpoczytniejszy jeszcze teraz towar, rzadko się ukaże (mówimy tu o powieści zasługującej na tę nazwę), a gdy się szuka nazwiska autora, znajduje się to samo co przed laty kilku lub kilkunastu. Starzy i zasłużeni szermierze pióra, tworzą i dalej z niewygasłym ogniem, z niewyczerpanym zasobem poglądów, na świat i coraz się zmieniające przejawy społeczne. Młodzi duchem, niezawątpieni, wierzą jeszcze w koło czytelników, dla którego piszą; dlatego dzieła ich nie odstręczają nagą, realistyczną, ale względną prawdą; dlatego znać że postacie ich powieści to ludzie ze wszystkimi słabościami, ale i pełni cech człowieczeńskich, wyższych, że walka i cierpienia jakie przechodzą, są rzetelnie moralnym ich znamięm. Czasem, z uszczerbkiem może życiowej prawdy, ścielą oni drogę ideałowi, o którym młodsza generacja pisarzy, chce bezwarunkowo zapomnieć. Życie, to pasmo białych i czarnych chwil, zbrodni, wysokich cnót, genialnych uniesień i zwierzęcych popędów; staje się pod ołówkiem malarza obyczajów, jedną lub drugą ostatecznością. Lecz ostateczność dopytująca się zagadki życia w jego bezpośrednich, materyalnych wynikach jeżeli